Jerzy Tomaszewski
(Warszawa)

Rozprawa Rudolfa Roleckiego poświęcona Czudzinowi

Przed wielu laty lekturę krakowskiego tygodnika „Przekrój" rozpoczynałem od ostatniej strony, gdzie — oprócz tak znakomitych nazwisk jak Konstanty Ildefons Gałczyński, Jan Kamyczek lub Zbigniew Lengren — znajdowały się „Myśli nieuczesane", „Myśli ludzi wielkich, małych i psa Fafika" oraz anonimowe cytaty pod tytułem „Prosimy nie powtarzać". Nie pamiętam dziś czyja to była myśl, którą do dziś pamiętam, choć za dosłowność cytatu nie ręczę: „Uniwersytety są skarbnicami wiedzy. Co roku przychodzą nowi studenci i przynoszą okruchy mądrości, a ponieważ odchodząc niczego ze sobą nie zabierają, kapitał wiedzy powoli rośnie".

Zapewne jest w tym powiedzeniu nadmierny sceptycyzm wobec studiów wyższych, ale także godna uwagi obserwacja: studenci, a przynajmniej znaczna ich część, nie tylko otrzymują wiedzę podczas studiów, lecz także uczestniczą w jej tworzeniu i rezultaty swego udziału w twórczym procesie pozostawiają na półkach uniwersyteckich archiwów. Niektóre najlepsze prace roczne, dyplomowe i magisterskie bywały i nadal bywają publikowane jako artykuły, rzadziej jako książki. Znacznie częściej ukazują się drukiem rozprawy doktorskie. Niestety, niekiedy o publikacji decyduje przypadek i wśród opublikowanych prac studenckich zdarzają się (raczej rzadko) takie, które z powodzeniem mogły pozostać w archiwum, podczas gdy inne, godne uwagi i pamięci, obrastają kurzem.

Każda uczelnia zbiera rezultaty pracy swych studentów i z upływem czasu ten kapitał wiedzy powoli rośnie, jednak nie tak często zaglądają do niego następne pokolenia, jeśli pozostał na półkach archiwalnych. Tymczasem, zwłaszcza dla historyka, lecz nie tylko dla niego, stare rozprawy spoczywające w archiwach uczelnianych mogą mieć istotne znaczenie, zwłaszcza w Polsce. Niejedna z dawnych rozpraw zachowała wiadomości zebrane w dokumentach dziś już nieistniejących, gdyż kolejne wojny zniszczyły zbio-

ry wykorzystane dla jej napisania. Wiele rozpraw, dawniej poświęconych problemom aktualnym w momencie ich powstawania, obecnie zyskało walor cennego źródła, zachowującego pamięć o przeszłości. Autorzy ich przeprowadzali obserwacje zjawisk społecznych, które nie pozostawiły śladów w dokumentach przechowywanych w archiwach; czasem te ślady są tak wątłe, że dzisiaj niemal nieczytelne. Widzieli miejscowości, które zniszczyła całkowicie wojna, lokalne społeczności, które zostały zgładzone w wyniku wojennych tragedii. Los taki spotkał nie tylko żydowskie miasteczka, ale wiele wsi, po których pozostały ledwo ślady, wzgórki obrosłe roślinnością ruderalną tam, gdzie niegdyś znajdowały się domy. Mieszkańcy, jeśli przeżyli, zostali rozproszeni po świecie.

Takimi zbiornicami niemal zapomnianych źródeł są zwłaszcza uczelnie ekonomiczne, zaś Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej, obchodzącej w 2006 r. stulecie istnienia (licząc jej poprzedniczki), zgromadziła ich szczególnie dużo. Niektóre zostały opublikowane już dawniej, przed 1939 r., na ogół w roczniku wydawanym przez Bibliotekę, niekiedy w odrębnych książkach, inne jednak czekają dopiero na odkrywcę. Oczywiście, są one rozmaitej wartości dla współczesnego badacza, lecz niemało zasługuje na trwałą pamięć, a nawet na publikację. Dotyczy to zwłaszcza monografii poszczególnych miejscowości.

Wśród prac powstałych przed rokiem 1939, z którymi miałem sposobność się zapoznać, wyróżnia się rozprawa Rudolfa Roleckiego poświęcona Czudzinowi, niewielkiej wiosce poleskiej, położonej przed 1939 r. w pobliżu granicy z ZSRR i w sąsiedztwie rozległych bagien oraz lasów. O wiosce tej słyszeli chyba tylko nieliczni obywatele współczesnej Polski i trudno ją znaleźć na mapach. Czudzin zapewne nie odbiegał zasadniczo od wielu innych, zagubionych wśród bagien i lasów wiosek poleskich, w których mieszkali „tutejsi", czyli rolnicy tak się najczęściej określający podczas spisów ludności, posługujący się lokalnym dialektem języka białoruskiego, który nazywali zazwyczaj mową chłopską (w odróżnieniu od pańskiej, czyli polskiej) albo tutejszą. Czy zawsze wyrażało to brak świadomości narodowej? Bywało rozmaicie, nieraz wynikało jedynie z nieufności lub obawy przed władzą, której nie chcieli się narazić, a której najważniejszym miejscowym przedstawicielem bywał najczęściej policjant. Niemal wszyscy mieszkańcy byli wyznania prawosławnego.

Niewiele można powiedzieć o autorze tej pracy. Nazwiska jego nie spotkałem w katalogach bibliotecznych ani w bibliografiach, nie dotarłem do jego rodziny. Z dokumentów zachowanych w archiwum SGH wiadomo, że urodził się w 1905 r. w miasteczku Hancewicze (pow. Łuniniec), gdzie uczęszczał do szkoły rosyjskiej. Był synem urzędnika miejscowej huty szkła J. Stolle. Podczas pierwszej wojny światowej rodzinę ewakuowano w głąb Rosji, skąd powróciła w 1921 r.; od 1926 r. mieszkała w Czudzinie, nieda-

leko od wsi gminnej Czuczewicze. Ukończył gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Łunińcu, pracował jako praktykant w hucie szkła, w latach 1928-1932 studiował w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie (wkrótce otrzymała nazwę Szkoła Główna Handlowa), pracę napisał pod opieką wybitnego uczonego i działacza społecznego prof. Ludwika Krzywickiego. Przyjęta została 30 kwietnia 1934 r.; w skład komisji egzaminacyjnej weszli także znani uczeni i działacze społeczni, profesorowie Konstanty Krzeczkowski i Edward Lipiński. Dyplom ukończenia studiów otrzymał 5 czerwca tegoż roku.

Monografia Czudzina ujawnia zarówno znaczną wiedzę autora o stosunkach w opisywanej wiosce, którą zyskał zapewne dzięki znajomości mieszkańców oraz zaufaniu, które musiał wzbudzić, jak też jego niewątpliwy talent obserwacyjny i umiejętność dostrzegania istotnych zagadnień społecznych. Dzięki temu otrzymaliśmy wnikliwy portret miejscowych stosunków społecznych i gospodarczych oraz przemian dokonujących się po 1920 r. Pamiętać należy jednak o dwóch sprawach. Przede wszystkim Czudzin, położony w sąsiedztwie granicy z ZSRR oraz rozległych moczarów należał do miejscowości odciętych od świata przez znaczną część roku i — gdyby próbować stworzyć skalę poziomu ekonomicznego miejscowości poleskich — znalazłby się z pewnością bliżej dolnego jej krańca. Całe Polesie — kraina analfabetyzmu odziedziczonego po panowaniu rosyjskim — znajdowało się wówczas daleko od wyróżniających się pod względem gospodarczym oraz ogólnego poziomu cywilizacyjnego miejscowości wielkopolskich, znacznie lepiej znanych, gdyż niejednokrotnie opisywanych. Monografia pozwala więc zorientować się w skali zróżnicowań gospodarczych i społecznych międzywojennej Rzeczypospolitej.

Zwraca uwagę czytelnika bardzo skrótowe potraktowanie zagadnień politycznych, być może spowodowane ostrożnością miejscowych rolników, którzy — pomimo otwartości w sprawach gospodarczych — z pewnością pamiętali dobrze, iż Rudolf Rolecki należał do świata „polskich panów", w których rękach znajdowała się władza, podczas gdy oni byli „chłopami", czyli stanowili tradycyjnie warstwę zależną, „poddanych", jakkolwiek formalnie przysługiwała im pełnia praw obywatelskich, określonych w konstytucji, o której niewielu zapewne słyszało.

Dość sceptycznie odnoszę się do informacji dotyczących zagadnień politycznych także dlatego, że autor pisze o powszechnym poparciu dla komunizmu. Jeśli zważyć, że — poza uczniami (i to nie wszystkimi) — miejscowa ludność nie umiała czytać i pisać, trudno przypuszczać, by ich wiedza o ruchu komunistycznym wykraczała poza przekonanie, że komuniści walczą przeciw „panom", chcą dać ziemię chłopom i zapewnić społeczną sprawiedliwość. Domniemany komunizm sprowadzał się tym samym do tradycyjnego marzenia chłopskiego, że nastąpi czas, gdy „panów" nie będzie,

a chłop uzyska ziemię i będzie mógł wyżyć ze swej pracy. Marzenie o rewolucji, która zrealizuje owe cele sprowadzało się więc do znanego z minionych stuleci snu o chłopskiej rebelii, analogicznej do buntu Stieńki Riazina (o którym zapewne w Czudzinie nikt nie słyszał) lub zaburzeń na Rzeszowszczyźnie na wiosnę 1919 r.

Oryginał pracy znajduje się w Bibliotece Szkoły Głównej Handlowej. Dziękuję Rektorowi, prof. dr. hab. Adamowi Budkowskiemu za zgodę na jej publikację, a dr Marii Rekowskiej (kierującej Biblioteką) oraz dr Wandzie Mróz (stojącej na czele Archiwum SGH) za nieocenioną pomoc w sporządzeniu kopii niezbędnej dla publikacji oraz uzyskaniu podstawowych informacji o autorze.

Trudno jest zebrać wiadomości o dziejach wioski. „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich" (tom 1, Warszawa 1882, s. 880) informuje zaledwie jednym zdaniem, które autor tej pracy przytacza (niezbyt ściśle) w pierwszym rozdziale: „Czudzin, Czudczyn, osada wiejska w południowej stronie powiatu słuckiego, na głuchem Polesiu, nad rzeką Łanią, w 2 okręgu policyjnym, w 3 okręgu sądowym". Milczały o niej znane mi przewodniki turystyczne, gdyż znajduje się na uboczu głównej poleskiej magistrali kolejowej wiodącej z Baranowicz do Łunińca i Sarn, a z powodu bagien okolicznych trudno była dostępna i zapewne nie ma zabytków.

Największą zmianą w życiu mieszkańców Czudzina w XIX w. było zniesienie poddaństwa, pańszczyzny i uwłaszczenie. Stopniowo docierało zrozumienie znaczenia szkoły, początkowo rosyjskiej. Pierwsza wojna światowa umożliwiła wielu mieszkańcom wioski zobaczenie szerszego świata, a rewolucja wciągnęła do życia politycznego. Lata międzywojenne przyniosły szkołę elementarną w języku polskim, ale dopiero dzieci nabywały umiejętność czytania i pisania. Większość mieszkańców nadal żyła w nędzy, pod niejednym względem utrzymywały się obyczaje utrwalone przed 1914 r., za czasów władz carskich. Dotyczyło to zarówno miar i wag (autor posługuje się miarami rosyjskimi, nadal stosowanymi w codziennym życiu Czudzina; powierzchnię pól mierzono w dziesięcinach, wagę wyrażano w pudach i funtach: 1 dziesięcina „skarbowa" = 10 925 m^2 = 10,9 ha; 1 pud = 16,38 kg; 1 funt = 0,41 kg), jak i wzorów postępowania. Policjant, jak dawniej, stanowił najwyższą miejscową władzę, ale wieśniacy zaczynali już cenić oświatę.

Mijały lata i wioska stopniowo ulegała zmianom, o których świadczą hasła w encyklopediach. „Беларуская савецкая энцыклапедыя" z 1974 r. podaje:

„Чудзін, вёска ў Ганцавіцкім раёне Брэсцкай вобласці на рацэ Лань. Цэнтр сельсавета і калгаса „Зара". За 41 км на ўсход ад Ганцавіч, 291 км ад Брэста, на аўтамбільнай дарозе Ганцавічы — Чырвоная Слабада. Швейная і шавецкая майстэрні. Лясніцтва. Сярэдняя школа. Дом культуры, бібліятэка, бальніца, аптэка, ветэрынар-

ны ўчастак, аддзел сувязі, 3 магазіны. 14.10.1942 нямецка-фашысцкія захопнікі часткова спалілі вёску. Курган Славы на ўшанванне памяці 9 землякоў, якія загінулі ў барацбе з фашызмам".

„Энцыклапедыя гісторыі Беларусі" (tom 6, Mińsk 2003, s. 170-171) zawiera jedynie hasło *Чудзінскі бой 1942*, które zawiera opis zwycięskiego ataku partyzantów na lokalny garnizon niemiecki (liczył około 40 osób) 11 października 1942 r. Partyzanci zabili część niemieckiej załogi, zdobyli broń, amunicję i inne wyposażenie. Garnizonu nie przywrócono, lecz zapewne odwetem za atak było spalenie części wsi.

Współczesna „Беларуская энцыклапедыя" (tom 17, Mińsk 2003, s. 286) dodaje, że w Czudzinie w 2003 r. było 1 016 mieszkańców i 411 domów. Do listy obiektów wymienianych przez encyklopedię sowiecką dopisano jeszcze dom modlitewny chrześcijan baptystów oraz zabytkową cerkiew z 1867 r.

Do Czudzina dotarła współczesność, szosa, a co najważniejsze — oświata, a przeszłość ulega zapomnieniu. Rudolf Rolecki wystawił jej jednak pomnik, który przetrwa dopóty, dopóki będą czytelnicy zainteresowani przeszłością Polesia.